

Grażyna Plebanek

Anty-romantika – Odcinek #2

[00:00:07.680]

Najdotkliwiej wspominam spotkanie z Henrykiem Sienkiewiczem. Nie kochałam się w Bohunie, chciałam nim być. Helena zawsze jawiła mi się jako przesuwany mebel. Ucieczki z rąk odrzuconych zalotników to jedyne okresy w życiu kobiet, kiedy i one mają przygody. Jeżdżą konno bywają głodne i brudne. Mierzą się z prawdziwym niebezpieczeństwem, podejmują własne decyzje.

[00:00:30.720]

Zachowanie kniaziówny podczas konwersacji opisane jest właściwie cały czas w kategoriach termiczno-kolorystycznych. I tak: zapłonila się, zmieszała się, a potem pobladła. Nagle szkarłatny rumieniec oblał twarz kniaziówny. Pierś zaczęła falować mocniej.

[00:00:46.830]

Do tego oczywiście urodziła też córki. W sumie razem mieli chyba piętnaścioro dzieci. Czyli musiało być przy tym dużo rodzenia, a wcześniej dużo seksu.

[00:01:00.080]

Na Archipeląg Allegro zaprasza allegro.pl oraz Fundacja Tygodnika Powszechnego. Dzień dobry. Nazywam się Grażyna Plebanek i zapraszam do wysłuchania podcastu zatytułowanego Anty-romantika.

[00:01:16.320]

Przedstawię dwie bohaterki literackie. Obie pochodzą z Ukrainy. To są dwie młode kobiety, w których życie wdarła się wojna. Jedna to postać nam dobrze znana, która stanowi dla Polek pewien wdruk. Wdruk wzoru postrzegania siebie: związków i czegoś co nazywa się szumnie poświęceniem. Druga to postać, która wnosi całkiem nowy wzór.

[00:01:36.960]

Mam nadzieję, że i ona stanie się dla nas ważna. Bo ten wzór wskazuje drogę wyjścia z tego, co w kulturze już stare i pozbawione życiowych soków. Ale zanim o nich opowiem, wyjaśnię tytuł podcastu. Anty-romantika. Dlaczego „ant”, dlaczego „romantika”? Ano dlatego, że nurzamy się w romantyczności. Tak nas kształtują wzorce kulturowe. Taki światopogląd lepi nam literatura. W książkach, na których wyrosłam, roi się od scenariuszy romantycznych. Romantika jest wszechobecna. Jesteśmy karmieni od dziecka wzorami romantycznymi. Uczeń kochania się w białych, hetero normatywnych, legalnych

związkach. Albo w związkach nielegalnych, opartych na tej samej regule, czyli podporządkowania wszystkiego miłości. Romantyczne są też zrywy patriotyczne w imię miłości do ojczyzny, która oczywiście też jest kobietą.

[00:02:31.940]

Mit miłości romantycznej unieruchamia nas wszystkich: i kobiety, i mężczyzn. Unieruchamia nas w kobiecości i w męskości, rozumianej tak prosto, że nie ma tu miejsca, ani na rozwój, ani na zadawanie sobie pytań. Czy anty-romantika jest lekarstwem na lepkość romantyki? Czy ona jest odczulaczem na jej właściwości oszałamiające, które oduczają krytycznego myślenia? Nie wiem, ale chcę się dowiedzieć. Anty-romantika to nie musi być zaprzeczenie ani odrzucenie romantycznej estetyki lub wrażliwości.

[00:03:08.460]

Nie musi wyrażać nienawiści do sentymentalizmu ani nie musi wyśmiewać tradycyjnych wzorów. Anty-romantika szuka. Rozgląda się za tym wszystkim, co przysłania romantika. Odkrywa obszary niedoceniane, mało prestiżowe, zniuansowane, niezbyt spektakularnie. Może uda jej się przebić słynny finał „i żyli długo i szczęśliwie”. Anty-romantika nie kojarzy się z prostym buntem, ale z doświadczeniem i odwagą. Z wychodzeniem poza utarte ramy, nieprzestrzeganiem reguł. Czasem skazuje to na wygnanie, bo dla ludzi testujących granice wolności brak czasem miejsca w życiu społecznym.

[00:03:51.360]

W tej serii podcastów chcę poruszyć tematy, które będą dotyczyły tematu oporu, wolności. Również przez ciało. Świat ostatnio gwałtownie się zmienia i wydawać by się mogło, że świat się wali. Ale on się przepoczwarza. Taką mam w każdym razie nadzieję. Odbudowując go, warto zacząć od tego, co już zdobyliśmy. A nie pozwolić mu się cofać. Wzorzec romantyczny nie jest niezbędny. Dystansuje się do niego, bo uważam, że nas upupia. Wzorca romantycznego nie wysysamy z mlekiem matki. Matki, w każdym razie te, które znam, matka, którą sama jestem, to nie leniwe damy, czekające na rycerzy, którzy ich zdobędą i uszczęśliwią, rozprawiwszy się z okolicznymi smokami. Matki, a na pewno polskie matki, najczęściej ciężko pracowały i pracują.

[00:04:45.510]

Nie mamy tradycji *housewife*, która jest obecna na Zachodzie. Skąd więc biorą się w nas te historie o tym jedynym, podlane przesentymentalizowanym sosem? Z opowieści, z filmów, z książek. To one nas kształtują, wpływają bardziej niż to co, widzimy na co dzień. Na tym polega siła opowieści. Uwodzi, przekonuje, inspirować. Na dobre i na złe.

[00:05:16.330]

Najdotkliwiej wspominam spotkanie z Henrykiem Sienkiewiczem. Trylogię czytałam z wypiekami na twarzy. „Ogniem i mieczem” po raz pierwszy przeczytałam jako nastolatka. Jej historia wciągnęła mnie po

uszy. Byłam w takim wieku, że instynktownie w literaturze szukałam postaci, z którymi mogłabym się zidentyfikować. Klucz płciowy był jakimś kluczem, aczkolwiek pytana o to, kim chciałabym być pośród bohaterów i bohaterek tej powieści, długo mówiłam, że Bohunem. Robił to, co chciał. Miał bardzo ciekawe życie. Jeździł konno. Nikogo się nie słuchał. Przepadał, pojawiał się. Miał dla siebie przestrzeń stepów. No i umiał się obronić, co miało dla mnie znaczenie. Bo ja wtedy nie umiałam i zewsząd dostawałam sygnały, że nie powinnam umieć. Także podkreślam - nie kochałam się w Bohunie, chciałam nim być. Helena zawsze jawiła mi się jako przesuwany mebel.

[00:06:17.230]

Był to ten typ postaci, który w powieści stanowi uszczelnienie prawdziwej akcji. Jest czymś w rodzaju waty, którą otyka się framugę, żeby w pomieszczeniu nie hulał wiatr. Oczywiście uwiodła mnie scena zakochania od pierwszego wejrzenia w Skrzetuskim, ale już podporządkowanie życia wyłącznie związkowi wydało mi się skamieliną historyczną. Sienkiewicz stał na regale w moim pokoju. Wydanie z 1969 roku, Państwowy Instytut Wydawniczy, sześć tomów za 200 złotych. W środku mapy ówczesnej Rzeczypospolitej i Ukrainy, a na obwolucie wojska, chorągwie, podgolone czuby. I ani śladu kobiety. Prawdziwej, takiej, jakie znałam. Pierwszy raz czytałam Trylogię w czasach PRL u. Kobiety pracowały zawodowo, a potem wracały do domu, gdzie sprzątały, gotowały, pilnowały, żeby dzieci odrabiały lekcje. W tych czasach pokutuje jeszcze model ojca rodziny schowanego za gazetą.

[00:07:18.770]

Także zgrzytało mi, kiedy czytałam Sienkiewicza. Dysonans poznawczy między pasywnym wzorcem kobiety w Trylogii, a tym, co znałam z mojej codzienności, uwierał. Wychowałam się w blokach na Stegnach w Warszawie. Takie same bloki były w całej Polsce. I wszędzie tam kobiety pracowały. Zgrzytało, ale czytałam, bo taka jest Trylogia. Człowiek na nią psioczy, a potem daje się zassać tej historii. W 1953 roku Witold Gombrowicz pisał: „Mówimy, to dosyć kiepskie. I czytamy dalej. Powiadamy, ależ to taniocha. I nie możemy się oderwać”.

[00:07:56.660]

Kim jest Helena? Helena Kurcewiczówna jest panną na wydaniu. Jak wszystkie kobiety w Trylogii jest postacią drugoplanową. Służy wypełnieniu schematu trójkąta miłosnego, na którym opiera się fabuła. Miłość z przeszkodami spleta się z akcją historyczną, z opisami wojny. Postać kobieca służy temu, żeby obok niej ustawić dwie główne postaci męskie, czyli szlachetnego polskiego oficera i porywczego, wrażego watażkę. Takie oliwiane akcje trójkąty to Helena, Skrzetuski i Bohun w „Ogniem i mieczem”. Oleńka, Kmicic i książę Bogusław Radziwiłł w „Potopie” czy wreszcie Baśka, Wołodyjowski i Azja Tuhajbejowicz w trzecim tomie Trylogii.

[00:08:40.820]

Czym żyją mężczyźni w Trylogii? Wojaczką, męskimi przyjaźniami i przygodami, związanymi z odbijaniem ukochanej z rąk konkurentów. Czym zajmują się ich wybranki? Odpieranie niechcianych zalotów i chowanie się pod skrzydła możnych, żeby przeżyć. Ucieczki z rąk odrzuconych zalotników to jedyne okresy w życiu kobiet, kiedy i one mają przygody. Jeżdżą konno, bywają głodne i brudne, mierzą się z prawdziwym niebezpieczeństwem, podejmują własne decyzje. Tak wygląda ucieczka Heleny z Rozłogów, aczkolwiek z przyzwiotką w postaci pana Zagłoby.

[00:09:17.300]

Bardziej samodzielna jest drobna fizycznie Baśka zwana Hajduczką w „Panu Wołodyjowskim”. Helena Kurcewiczówna jest córką kniazia Wasyla, którego dobre imię zszargała intryga. Helena nie zna matki. Ojciec umiera, więc zostaje sierotą. Wychowuje ją ciotka, kniahini Kurcewiczowa. Kniahini chce wydać Helenę za mąż za Bohuna, ale Kurcewiczówna poznaje Skrzetuskiego, polskiego oficera. Zakochują się, postanawiają się pobrać. Jednak wojna wszystko komplikuje. Zazdrosny Bohun uwodzi Helenę. Przyjaciele Skrzetuskiego rzucają się za nim w pogoń.

[00:10:24.610]

Po długich perypetiach następuje happy end. Tym bardziej happy, że cnota panny nie doznaje uszczerbku. W tamtych czasach miało to w tej klasie społecznej ogromne znaczenie. Chodziło o to, żeby nie weszła w legalny związek, wiedząc już, czym jest seks, bo to mogłoby zachwiać samooceną świeżo upieczonego małżonka, a także wzbudzić podejrzenia, czy aby na pewno potomstwo pochodzi z prawego łóża.

[00:10:50.790]

W postaci Heleny kluczowy jest wygląd. Właściwie wygląd jest wszystkim. Bohaterkę poznajemy, kiedy widzi ją po raz pierwszy Jan Skrzetuski. Opis postaci przefiltrowany jest więc przez ogłupiałe z zakochania spojrzenie amanta. Czytamy więc, że „jedwabne frędzle oczu kniaziówny podniosły się i wzrok padł na twarz porucznika, jakoby jasny ciepły promień słoneczny. Jakże mam Waszmościu Panu dziękować? Rzekła głosem, którym namiestnikowi wydał się tak słodką muzyką, jak dźwięcznie lutni i fletów. Białe ząbki kniaziówny błysnęły w uśmiechu”.

[00:11:31.350]

Zachowanie kniaziówny podczas konwersacji opisane jest właściwie cały czas w kategoriach termiczno-kolorystycznych. I tak: zapłonila się, zmieszała, a potem przybladła nagle. Szkarłatny rumieniec oblał twarz kniaziówny. Pierś zaczęła falować mocniej. Skrzetuski widział rumieńce nieschodzące z jej twarzy, od których bił żar. Widział pierś falującą i oczy, to skromnie spuszczone i rzęsami nakryte, to błyszczące jak dwie gwiazdy.

[00:12:00.210]

Bo też Helena, choć zahukana przez Kurcewiczową, choć żyjąca w sieroctwie, smutku i obawie, była przecież Ukrainką o krwi ognistej. Gdy tylko padły na nią ciepłe promienie miłości, zaraz rozkwitała jak róża i do nowego, nieznanego rozbudziła się do życia. Tu pojawia się narodowość Heleny. Jednak od razu ubrana w stereotyp, ponieważ kobieta, przypomnijmy, o jedwabnych frędzlach oczu, głosie dźwięcznym jak lutnia i flety, o białych ząbkach, nie może kwitnąć, jeśli nie pada na nią spojrzenie kochanka.

[00:12:36.240]

Nie może rozbudzać się do życia inaczej niż w heteroseksualnym związku. Oczywiście jak najszybciej zalegalizowanym, do czego desperacko zmierza i Bohun, i Skrzetuski. Ten ostatni jest polskim szlachcicem i znajduje pewną rysę na idealnym wizerunku Heleny. Pojawia się oto rys klasowy. Skrzetuski nie był pewny, czy Helena pisać umie. Kresowe niewiasty nie były uczzone, a Helena chowała się do tego między prostytutkami. Jednakże widocznie ojciec nauczył ją jeszcze tej sztuki, gdyż skreśliła długi list na cztery strony papieru. Biedaczka nie umiała wprawdzie wyrażać się ozdobnie, retorycznie, ale wprost od serca pisała.

[00:13:20.370]

Natomiast zupełnie inna perspektywa jest Bohuna, czyli człowieka pochodzenia niewiadomego, który sam o sobie mówi „Ja Kozak, nie szlachcic, ale ataman buńczuczny”. Dla niego związek z panną, jak sugeruje narrator, byłby zatem awansem społecznym. Dlatego też podczas rozmowy z nim, i tu cytuję: „z oczu dziewczyny strzelił ogień i widział watażka, że nie ma co żartować z tą krwią kurcewiczowską, książęcą, bo w uniesieniu dotrzyma tego, czym grozi”. Doświadczenia męsko-damskie Heleny właściwie są żadne, ale jej relacja z Bohunem, gdyby się rozwinęła, byłaby klasyką związku, który dziś nazywamy związkiem toksycznym. Dominuje w nim bowiem relacja siły. Bohun pyta pannę: „Kto cię uszanuje, kto się ciebie użali, kto cię obroni, jeśli nie ja? Książówna oczy ku górze wzniosła, bo wspomniała, że przecie jest ktoś na świecie, kto by przygarnął i użalił się i obronił”.

[00:14:23.870]

Czytając ten fragment, pomyślałam, że bronienie się samej nie przychodzi jej nawet do głowy. A przecież jest to dziewczyna wychowana na Kresach, przez ciotkę, która najeżdża na sąsiadów konno i z bronią w ręku. To jest jej codzienność. W relacji z Bohunem rysuje się i drugi klasyczny problem związku, mianowicie problem alkoholowy, powszechny wtedy i powszechny dzisiaj.

[00:14:45.930]

Bohun próbuje dać wybrance poczucie bezpieczeństwa. I jak każdy alkoholik przeprasza i obiecuje poprawę, choć wiadomo, że słowa nie dotrzyma. Mówi tak: Póki ja trzeźwy, póki mnie gorzałka matka głowy nie zapali, ty póty dla mnie jak obraz w cerkwi. Od czasu jak ja ciebie w Barze znalazł, przestałem

pić. Przed tym ja pił. Pił, biedę moją gorzałką matką zalewał. Co było robić? Ale teraz do ust nie wezmę ni słodkiego wina, ni palanki”.

[00:15:19.040]

Bar - wyjaśnijmy - nie chodzi o miejsce, gdzie można kupić napoje wysokokowe, tylko miejscowość ze słynnego zawołania „Bar wzięty”. Bohun wprowadza też element dominacji ekonomicznej, czyli próbuje Helenę przekupić i mówi „pół Ukrainy ci daruję”. Jednak Helena jest na przekupstwa nieczuła.

[00:15:41.300]

Sienkiewicz pisze tak: „Jej słodka precudna twarz wyrażała taką niezłomną wolę, dumę i siłę, że ta gołąbka, podobniejszą była w tej chwili do orłęcia. Jam nie dla ciebie”. No i tu spada maska Bohuna oburzonego jej klasowym snobizmem. Mówi wtedy: „Ja cię wojną brał, ty branka”. Bohun grozi, że to dopadnie Skrzetuskiego. Na to panna pada zemdlą. Na szczęście jak wiemy, nikomu włos z głowy nie spada, a uratowana przez rycerzy Helena, uwaga, przechyliła się jak kwiat podcięty. Ręce jej opadły. Oczy pokryły się frędzlistymi zasłonami i zemdlą.

[00:16:23.920]

Mamy tu opadanie rąk, frędzlistość, płonienie się i drżenie. Z drugiej strony według innego opisu Helena ma, cytuję, „silne, a słodkie ramiona”. Co by się zgadzało, bo kiedy uciekała z panem Zagłobą, którego kondycja fizyczna była fatalna, gdyż był otyłym opojem, Helena deklarowała, że jest ona zdrowa i nie boi się trudów. Dała temu zresztą liczne dowody, spełniając przepowiednie kukułki, która wykukała jej 12 synów. Do tego oczywiście urodziła też córki. W sumie razem mieli ze Skrzetuskim chyba piętnaścioro dzieci. Czyli musiało być przy tym dużo rodzenia, a wcześniej dużo seksu.

[00:17:10.100]

Elfica. Tak ma na imię bohaterka powieści Tamary Duby pod tytułem „Córeczka”. Ta dziewczyna to partyzantka, szpieg, dywersantka. Jej postać, w przeciwieństwie do postaci Heleny Kurcewiczówny, to postać pierwszoplanowa. Bohaterka również nie zna swojej matki. Ojciec też w pewnym momencie znika z jej życia. I podobnie jak w przypadku Kurcewiczówny, i ona zamieszkuje ze starszą kobietą. W tym przypadku to jest jej babcia.

[00:17:38.120]

W życiu Elficy również wkracza wojna. I też pojawia się kochanek. Tyle że tu nie ma mowy o miłości. Jest za to kilka rozczarowujących ruchów, a potem poznanie matki chłopaka. Z tej wizyty u ewentualnej przyszłej teściowej bohaterka ucieka tak jak stoi, czyli w kapciach. Bo niedoszła teściowa osacza ją wszechstronnie. Stosuje typowy mieszczański terror, który na swój użytek nazywam terrorem kapciuszków. Musisz je założyć, żeby nie zniszczyć wypucowanej podłogi. Elfica ucieka od kandydatki na teściową z równą determinacją, jak Helena zwiewała przed toksycznym Bohunem. Ale wcale nie po to,

żeby gnać w stronę dobrego kochanka. Elfica idzie na wojnę. I to nie w spektakularnym męskim stylu, w mundurze, uzbrojona po zęby. Nie, ona dołącza do ruchu oporu, gdzie pracuje jako wolontariuszka. Kombinuje, przewozi, ściąga, dostarcza, używa kanałów legalnych i tych nielegalnych.

[00:18:45.500]

Wygląd Elficy jest zupełnie inny. Elfica ma trzydziestkę. Jest drobna, filigranowa i ma najmniejszy z możliwych rozmiar biustu. Jest to wygląd, który u Sienkiewicza i w całej kulturze patriarchalnej, skazałby ją na nieistnienie. Bo nie jest piękna, nie nadaje się na trofeum. A jednak wygląd okazuje się być jej atutem. Mówi o tym tak: „Miałam doskonałe warunki do prowadzenia wojny podjazdowej. Filigranowa i niepozorna, za to zwinna i wytrwała, znałam te ulice i podwórka. Mogłam niepostrzeżenie wyjechać z miasta setką różnych dróg. I cichcem wrócić. Nie miałam męża ani dzieci. To co wcześniej zdawało mi się życiową porażką, teraz okazało się atutem. Brak rodziny to brak słabych punktów. Nie ma czym mnie zaszantażować. Mogę zniknąć z jednym plecakiem. Albo i bez żadnego bagażu i błyskawicznie wynurzyć się w zaskakującym miejscu”. Jak widać, tutaj bohaterka ma głos i narracja prowadzona jest w pierwszej osobie. To ona mówi o sobie. Przy czym opisuje się bardzo często autoironicznie, na przykład jako dziewczynę, której nie widać zza uchwytu łopaty. Elfica, podobnie jak Helena, jest biedna. Tyle że Elfica jest biedna naprawdę. Nie ma prawowitego majątku, tak jak Kurcewiczówna, na który to majątek zasadzała się kniahini.

[00:20:18.250]

Elficę również dotyka problem alkoholizmu mężczyzny, przy czym ten problem pojawia się w jej życiu bardzo wcześnie. I tutaj cytat: „Miśko, czyli mój ojciec, trzeźwiał raz do roku, w Wielki Piątek”. Wygląda na to, że gorzałka matka, która trzymała w objęciach jej ojca, stanowiła krajobraz najwcześniejszych jej wspomnień. Który to krajobraz nie był wesoły, bo niemal wszystkie kobiety w jej bloku były bite. Jak pisze „zaczynało się od bicia, przechodziło w kopulację, kończyło się na siniakach i na ranach, a przede wszystkim na milczeniu”.

[00:20:54.890]

Zaprzeczanie jest wpisane w blokową przemoc. Pobite kobiety upierają się, że nic się nie stało, że wszystko jest normalne, że po prostu jest sobie rodzina. Być może dzięki tym doświadczeniom rozwój życiowy bohaterki „Córeczki” odbywa się nie w oparciu o mężczyznę, ale o własne wybory. W Doniecku Elfica zatrudnia się jako kasjerka w supermarkecie. Awansuje na administratorkę, a potem zostaje starszą sprzedawczynią. Ale rzuca pracę. Kupuje farby i zaczyna malować witraże. Babcia jej nie strofuje, nie zawraca do szeregu. Żyją po prostu skromnie z jej emerytury. Dzięki temu zaufaniu i przestrzeni życiowej, jaką daje bohaterce starsza kobieta, talent Elficy rozkwita. Amatorskie malowanie wkrótce staje się jej fachem.

[00:21:47.540]

Przychodzą zamówienia i młoda kobieta zakłada firmę, zatrudnia pracownika. Wynajmuje też firmę ochroniarską, żeby nie ukradli jej dzieł ani materiałów. Mówi wtedy o sobie tak: „niepozorna sprzedawczyni zniknęła. Pojawiła się zaś młoda, ambitna artystka”.

[00:22:06.890]

Ale kiedy już czuje swoją siłę, w ten rozkwitający początek nowej drogi życiowej wdzierają się wojna. Elfica nie ucieka, nie załamuje rąk. Rzuca się zdobywać nowe umiejętności. Mówi o tym tak: „zaczęło się moje wzrastanie w Donbas. Nasze wzajemne przenikanie się. Zapoczątkowane wówczas zdarzenia popchnęły mnie ku ostatecznej decyzji. Tamtej zimy wykiełkowało ziarenko, które z czasem uczyniło mnie tym, kim jestem. Partyzantką, szpiegiem i dywersantką.

[00:22:41.640]

Kontakt z pracownikami firmy ochroniarskiej przydaje się, ale teraz służy do czegoś innego. Uczy się od nich strzelania, robi kurs ekstremalnej jazdy samochodem, z lekcjami zawracania wokół własnej osi i hamowania awaryjnego. Potem będą z tego brawurowe jazdy autem, dachowania. Klasyka przygodowa. Historia nabiera cech powieści łotrzykowskiej. Tak o tym mówi Elfica: „nie jedliśmy, prawie nie spaliśmy. Faszzerowaliśmy się pigułkami kofeiny i całodobowo wisieliliśmy na telefonach i facebookowych czatach. Po raz pierwszy w życiu odczułam, czym jest nerwowa gorączka. Drżysz z emocji i filiżanka wylatuje ci z rąk. Nie możesz wydusić z siebie choćby słowa, bo szczękę masz zaciśniętą tak, że aż kruszą ci się zęby”.

[00:23:36.120]

Co jeszcze robi? Dzwoni po szpitalach, żeby wydobyć informacje o pacjentach, których przywieziono po krwawo tłumionych manifestacjach. Przekazuje walczącym sprzęt np. pałki, tarcze, miotacze z gazem łzawiącym. W pewnym momencie ratuje młodą kobietę, którą pracodawcy chcą wywieźć w głąb Rosji. Zbiera pieniądze na pomoc obrońcom Ukrainy. Jeździ sama w teren, rozdaje sprzęt, jedzenie. Wygląd dostosowuje do aktualnych potrzeb i nadal nie chodzi o uwodzenie. Píše tak: „do kolejnej akcji przygotowałam się gruntownie. Żadnych obcasów, torebek, plecaków. Włosy spięte w kok. Trzy swetry pod kurtką. Teoretycznie powinny zamortyzować ciosy”. Są i akcenty komiczne. Píše tak: „w celach konspiracyjnych szczelnie omotałam głowę chustą i włożyłam czarne okulary żółwia. Przed wyjazdem zerknęłam do lustra i okulary zdjęłam”.

[00:24:34.470]

Następuje przemiana bohaterki z artystki w mścicielkę. Coś, co nie zdarzyło się Helenie. Tak mówi o sobie: „pragnęłam zemsty. Nie abstrakcyjnej, na poziomie przywrócenia globalnej równowagi i triumfu sprawiedliwości. Chciałam realnej, materialnej rekompensaty. Chciałam ujrzeć któregoś z tych ludzi ponoszących się bez znaków rozpoznawczych na naszych ulicach. Z tych, co to przyjechali i zakwaterowali się w sanatoriach i ośrodkach wczasowych. Z tych, którzy teraz, właśnie w tym momencie,

szkolili Donbaskich powstańców, mówiących z dalekim wołogrodzkim akcentem. Ćwiczyli z nimi walkę na ulicach mojego miasta. Chciałam ich widzieć tuż przed sobą, na wyciągnięcie ręki. Z poderżniętymi gardłami. Nie mam słów, by opisać tę nienawiść”.

[00:25:28.660]

Pojawia się tu motyw śpiącej królewny, ale w zupełnie innym wydaniu. Elfica pisze o tym tak: „śpiąca królewna obudziła się ze stuletniego snu. Wstrząsnęła pajęczynę z oczu. Z chrzęstem i jękiem wyprostowała szyję i się rozejrzała. Przechlapane, syknęła. Założyła buty i wyciągnęła ze sterty łańców, pogryziony przez myszy mebli i spróchniałych belek cokolwiek, czym mogłaby się zamachnąć. Choćby drucik. Usiłuje odegnać wilki, które już tu są. Podchodzą do gardła, skrapiają piersi głodową śliną. Niech dobry Bóg oszczędzi wam życia w czasie wielkich wstrząsów dziejowych”.

[00:26:13.430]

Częścią procesu przemiany jest to, że kobieta nadaje sobie nowe imię. I w ten sposób rodzi się właśnie Elf. A właściwie Elfica. Mówi tak: „po raz pierwszy w życiu powiedziałam na głos, piszcie Elfica. To było jak chrzest”. Elfica jest tak skuteczna, że budzi szacunek u mężczyzn. To z kolei zdumiewa jej znajomą, która wierzy w moc nieskazitelnego wyglądu. Sama zadbana jest w każdym calu i wydaje się rozdrażniona tym, że niepozorna Elfica jest w centrum uwagi. Pyta się dziewczyny: „powiedz, o co w tym chodzi? Co oni jeden z drugim w tobie widzą, że lecą do ciebie jak pszczoły do miodu. Ślepi czy idioci? Jesteś zerem. Nic w tobie nie ma, ani dupy, ani cyca. A oni czekają i czekają, jakby święty Graal miał się objawić. Rzuciłaś się na nich urok? Rzuciłam, rzuciłam, mówi Elfica.

[00:27:11.780]

Ona sama widzi siebie trochę inaczej. Podsumowuje się trzeźwo w ten sposób: „wkrótce skończę 30 lat, jedynaczka. Nie mam ani narzeczonego, ani chłopaka, ani nawet kandydata na chłopaka. Tylko parę przelotnych romansów, można zliczyć na palcach jednej ręki. I tylko z jednym mężczyzną uprawiałam seks więcej niż dwa razy. Reszta związków rozpadała się wkrótce po pierwszym podejściu. Nigdy nie zrobiłam facetowi śniadania. Nigdy żaden nie podał mi kawy, ani do łóżka, ani do stołu. Nie byłam na randce takiej jak w kinie, z kwiatami i wyjściem do restauracji. Kwiatów, nawiasem mówiąc, też nigdy nie dostałam. Nie licząc rozdawanych w pracy bukietów na Dzień Kobiet. Nie wiem, czym jest domowa awantura, jak to jest planować wspólny urlop i mieć wspólny budżet. W moim życiu nie było żadnego epizodu, który można by nazwać romantycznym”.

[00:28:14.820]

Wyborów życiowych dokonywanych przez kobiety i ich niebanalnych motywacji jest w tej powieści więcej. Szczególnie ujęła mnie postać kobiety, którą uratowała Elfica. Matkę z piątką dzieci. Bo jest to bardzo mocny obraz macierzyństwa, właściwie nowy w literaturze, gdzie zwykle osi fabuły jest związek mężczyzny z kobietą lub brak tego związku. Tu mężczyzna jest mniej istotny, natomiast ważne jest

małżeństwo z wyboru. Kobieta, którą Elfica uratowała, mówi tak: „byłam z nim nie ze względu na dzieci, tylko dla dzieci. Żeby je mieć. Są cudowne. Chciałam każdego z nich, na każde czekałam i bardzo je kochałam. Kocham. Z kim miałam je mieć? Stuknęła mi trzydziestka, kiedy się poznaliśmy”.

[00:29:06.350]

Elfica, mimo że jest skuteczna, czasami gorzko wypowiada się o patriarchacie, który w czasie wojny staje się jeszcze wyraźniejszy, tak jakby wszystkie jego ostre cechy zostały podkreślone. Mówi tak: „kobietom w tej niepisanej hierarchii pozostawało miejsce w kuchni. Nikogo nie wzrusza, że stacje pomiarowe meteo dla snajperów, kamizelki i opaski uciskowe wynajduję i kupuję właśnie ja. We własnej pamięci przechowuję dane dostawców i szczegóły każdego zamówienia. Nie, najważniejsze jest to, że Roman do nich wychodzi. Z poważną miną ociera ręce. Gawędzi. Pije piwko. Wojna to zamknięty klub męski, ale z jakiegoś powodu kobietom obrywa się od niej rykoszetem”.

[00:29:53.480]

Elfica jest mścicielką pełną gębą. Pojawia się w pewnym momencie takie wyznanie: „wyciągnęłam z kieszeni granat, wzięłam zawleczkę i cisnęłam go do pokoju. Wprost pod nogi tamtej trójki”.

[00:30:10.160]

I to by było Donieckie „i żyli długo i szczęśliwie” w XXI wieku w Ukrainie. Ale to oczywiście nie koniec powieści „Córeczka”. Moim zdaniem powieści, która jest lekturą obowiązkową. Sienkiewicz pisał „Ogniem i mieczem”, czyli pierwszą z trzech powieści historycznych Trylogii w latach 1884-1888. Tamara Duda napisała „Córeczkę” w latach 2017-2018. Obie powieści dzieli ponad 130 lat. Zastanawiałam się, co łączy dwie bohaterki, Helenę Kurcewiczównę i Elficę. Otóż nie pamiętają swoich matek. Kontakt z ojcem się urywa. Ojciec Heleny umiera, wcześniej zniesławiony. Ojciec Elficy idzie swoją drogą, zmagając się z alkoholizmem.

[00:31:05.150]

Obydwie mieszkają ze starszymi kobietami. Jedna z kniahinią, która wychowuje Helenę. Druga z babcią, która wspiera ją psychicznie, jest dobrą postacią. Obie kobiety doświadczają wojny. Obie w pewnym momencie uciekają. Obydwie przechodzą przemianę, której symbolem staje się pozbawienie warkocza. Helena musi swój odciąć, żeby móc podawać się za chłopaka i w ten sposób zapewnić sobie większe poczucie bezpieczeństwa. Elfica swój traci w akcji, w eksplozji. Obie przeżywają poniekąd własny fizyczny koniec. Helena na widok Bohuna w Barze dokonuje próby samobójczej. Dźga się nożem. Elfica traci przytomność w czasie eksplozji. Łąduje w szpitalu i dowiaduje się z Facebooka, że właśnie urządzą jej pogrzeb. Czym się te dwie bohaterki różnią? Przede wszystkim tym, że jedna to postać pierwszoplanowa, Elfica, a druga jest tłem dla męskich przygód. To Helena Kurcewiczówna. Helena jest piękna. Jej uroda przyciąga uwagę mężczyzn i jej uroda uruchamia akcję. Mężczyźni chcą jej, gotowi są za nią się bić.

[00:32:24.410]

Jaka jest ta bohaterka, poza ozdobną fasadą? Właściwie nie wiadomo. Elfica ma wygląd użyteczny. Dostosowuje go do okoliczności, żeby zdobyć to, czego chce. Ale nie chce romansu. Ona chce realnego działania. Dlatego cała powieść, opisana jej własnym głosem w pierwszoosobowej narracji, jest opisem tego działania. Jest opowieścią o sobie. Wojna jedną bohaterkę zmienia, a drugiej nie. To, co widziała i przeżyła Elfica, czyni z niej mścicielkę. Pomaga innym mimo niebezpieczeństw. Helena zostaje taka, jaka była. Po drodze zmienia się w śpiącą królową, bo przesypia kilka miesięcy w grocie Horpyny, gdzie ukrył ją przed światem Bohun.

[00:33:14.420]

Kiedy wyzwala ją przyjaciele Skrzetuskiego, Helena gładko wchodzi w przypisaną jej rolę żony. Między tymi dwoma bohaterkami mija sto trzydzieści lat i ogromna jest zmiana w kreśleniu postaci kobiecych. Ta ewolucja bardzo cieszy. Przez te 130 lat zmienił się bowiem wzorzec kobiecości w powieści. Ten z okresu zaborów jest pasywny. To jest model sprzed wywalczenia przez kobiety praw wyborczych, sprzed wywalczenia praw do uczenia się, do pracowania, do decydowania o sobie. Oczywiście czasy sprzed Me Too. Drugi to wzorzec na wskroś współczesny, już wojenny. Najnowszy niestety. Wyzwała to kobiety z uprzedmiotowienia i nadaje jej podmiotowość. O wartości kobiety nie stanowi już uroda, ani status mężatki, ani to, czy nadaje się na trofeum dla wojaka. Do wyboru ma wiele modeli. Na przykład wzór mścicielki, która żyje na krawędzi. Co ważne, w przypadku Elficy, autorka nie popada w pułapkę, żeby nakreślić postać bohaterki, która jest jak mężczyzna.

[00:34:31.360]

Ta dziewczyna jest sobą, czyli jest krucha fizycznie. Ale jest bardzo skuteczna. Ma również świadomość, jak kruche są prawa kobiet wywalczone przez te 100 lat. I jak mocno trzyma się patriarchy swoich zrębów, które w czasie wojny jeszcze bardziej się pogłębiają. Ale bohaterka wie też, że żeby nie wiem co, to te dokonania emancypacyjne, upodmiotawiające, już zapisały się w historii. Już są w zasadzie zapisane w kobiecym DNA kulturowym. Wzorzec romantyczny przeszedł tu właściwie we wzorzec łotrzykowski i łotrzą jak najbardziej może być kobieta.

[00:35:18.180]

To były dwie bohaterki, które chciałam omówić. Bohaterki, które dzieli 130 lat i lata świetne, jeśli chodzi o rozwój postaci kobiecej w literaturze. Nie bez znaczenia jest fakt, że jedna jest nakreślona oczywiście przez autora męskiego, druga przez żeńską autorkę. Natomiast chciałabym opowiedzieć jeszcze o dwóch antybohaterkach. Zastanawiałam się bowiem nad tym, skąd wzięła się „Córeczka”. Jakie miała literackie matki, babki, ciotki, krewne. Na pewno stoją za nią generacje bohaterek literatury ukraińskiej, ale i u Sienkiewicza widać ślady zapowiedzi tej postaci. Mianowicie zapowiadają tą postać ukraińskiej mścicielki

dwie postaci. Nie wiem, czy Sienkiewicz specjalnie je nakreślił jako zapowiedź mścicielek, ale na pewno są to postaci dwóch mocnych kobiet.

[00:36:20.460]

Mianowicie jest to kniahini Kurcewiczowa i Horpyna Dońcówna. Sienkiewicz przedstawił je tak, żeby wydawały się odpychające. Żeby były męskie. Męskie w tych czasach to oznaczało niekobiece, czyli złe. Zwłaszcza w sensie obowiązującego wtedy wyglądu i kanonu zachowania w ich sferach społecznych. Natomiast uważam, że ważne, że one są. Bo prześwitują spod postaci porządných, nudnych, podporządkowanych mężczyznom kobiet, które tak nas upupiały, kiedy dorastałyśmy. Helena Kurcewiczowa to charakterna postać. To jest matka z Kresów, która żelazną ręką rządzi majątkiem Rozłogi. Sienkiewicz daje jej wątpliwe pochodzenie, co znaczy, że nie jest szlachcianką prawdopodobnie. I przypisuje jej chęć zagarnięcia majątku swojej wychowanicy, prawowitej spadkobierczyni Rozłogów.

[00:37:22.140]

Przedstawia kniahinię jako awanturnicę, która robi podjazdy, która robi zajazdy na sąsiadów i nie patyczkuje się ze służbą. Píše o niej tak: „z rodziny wątpliwego pochodzenia, była to kobieta surowa, popędliwa, a energiczna, którą mąż jeden utrzymać w ryzach umiał. Po jego śmierci zagarnęła w żelazne ręce rządy w Rozłogach. Służba drżała przed nią. Dworzyszczowie bali się jej jak ognia. Sąsiadom wkrótce dała się we znaki. W trzecim roku swych rządów po dwakroć zbrojno najeżdżała Siwińskich w Browarkach, sama przebrana po męsku, konno przewodząc czeladzi i najętym Kozakom.

[00:38:06.800]

Kiedy pierwszy raz spotykamy Kurcewiczową, Sienkiewicz specjalnie ustawia ją przy urodziwej Helenie. I wygląda to tak: „przy kolasce stały dwie niewiasty. Jedna ubrana w lisi toup, twarzy surowej, męskiej. Druga była to panna wzrostu wyniosłego, rysów pańskich i bardzo foremnych. Stara szlachcianka mówiła prędko i głosem tak grubym, że namiestnik aż się zadziwił”. Narrator opisuje ją jako damę o kozackim obliczu. Męskie rysy, gruby głos, surowe spojrzenie, kozackie rysy. Tu w tej powieści, która gloryfikowania Polaków, to oczywiście służyło za obelgę. Jeśli daje bohaterce cechy dobre, takie jak miłość do dzieci, to jednocześnie obrzydza je, bo porównuje tę miłość do miłości zwierzęcej. To jest kolejna obelga w ujęciu męskocentrycznym. Píše tak: „synów kochała jak wilczyca młode, ale sama będąc prostaczką, nie pomyślała o przystojnym dla nich wychowaniu. Młodzi kniaziowie hodowali się w pół dziko i więcej po kozacku niż po szlachecku. Czując wrodzony wstręt do książek i pisma, po całych dniach strzelali z łuków lub wprawiali ręce we władaniu kiścieniami, szablą, w rzucanie arkanów. Żal było patrzeć na tych potomków znakomitego rodu, w których żyłach płynęła krew książęca, ale których obyczaje były surowe i grube, a umysły i zatwardziałe serca przypominały step nieuprawny”.

[00:39:47.320]

Kniahini mówi „bo ja tak chcę” i to jest kolejna zła cecha, którą podkreśla autor. Bo kobiecie mówić tak nie wypada. Bo ja tak chcę. Ponadto Kurcewiczowa pije tak jak mężczyzna. Ale to co u pana Zagłoby jest dobrodusze i zabawne, u niej staje się naganne. Mimo że pije najwyraźniej strategicznie, gdyż załatwia interesy, a nie po to, żeby zataczać się po świecie w pijanym zwidzie, jak znieczulający się permanentnie rycerz Zagłoba.

[00:40:20.840]

Kniahini umie się bić, ale nawet jeśli robi to w samoobronie lub w obronie synów i włości, jest to źle widziane. Co innego, gdy bije się Skrzetuski, Podbięta czy Wołodyjowski, wtedy to nazywa się patriotyzm. Kniahini budzi mój szacunek. Przedstawiona niesympatycznie jest kobietą, jest matką, która musi przetrwać w świecie morderstw i gwałtów, które są codziennością. Przecież sam niby to pocziwy Zagłoba zachęca do gwałcenia kobiet. Woła do kozaków tak: „wy, chłopcy ruszajcie sobie do diabła pohulać z dziewczkami w Czeladnej. Dalej do beczek, dalej do dziewczyn!”. Tak sobie myślę, że gdyby Kniahini była Kniazem, mielibyśmy kolejnego znakomitego bohatera. Jednak jako kobieta, która radzi sobie w okrutnym męskim świecie, jest pokazana jako antybohaterka.

[00:41:21.620]

Horpyna Dońcówna pojawia się na początku drugiego tomu „Ogniem i mieczem”. Tak ją opisuje Sienkiewicz: „towarzysz, którego zwano Horpyną, a który w istocie był przebraną po kozacku olbrzymią dziewczką, popatrzył w gwiaździste niebo”. Wygląd Horpyny w czasach, gdy wygląd kobiety jest wszystkim, tu opisany jest ambiwalentnie. Lepiej niż Kniahini, bo Horpyna jest młoda, co już jest wartością w świecie patriarchalnym. I tak np. Michał Wołodyjowski, który kochał się w prawie każdej kobiecie, którą spotkał, na widok Horpyny mruczy „kraśna wiedźma”. Narrator opisuje, że wiedźma okazuje w uśmiechu białe jak u wilka zęby. Mamy tu ambiwalencję, są jak u wilka, ale są jednak białe. Rzędzian widzi natomiast siłę Horpyny, czyli cechę silnie męską. Mówi tak: „ona taka mocna, że pancerz jak koszule rozdziera, a podkova to jeno jej w rękę chrupie”. Narrator przypisuje niemal wyłącznie cechy zwierzęce. Píše tak: „wybuchnęła ogromnym podobnym do rżenia klaczy śmiechem”. Śmiech ów rozległ się złowrogim echem w rozpadlinach jarów. Przypisuje jej brutalność, męską lub zwierzęcą. Horpyna mówi do Bohuna tak: „ty w duszy Lach, nie kozak, kiedy po kozacku nie chcesz dziewczyny zniewolić”. Bohun mówi o Horpynie, że jest czarownicą, że jest wiedźmą, że jest suką.

[00:42:52.620]

Ona się nie obraża, w ogóle nic sobie z tego nie robi. A wręcz sama Bohuna podrywa. Mówi do niego tak: „żeby tak na mnie, ja być nie była oporna. Idźże ty do czorta, rzekł Kozak. No, no wiem, że ty nie dla mnie, mówi”. Nie przejmuje się zresztą odmową, bo prowadzi własne bujne życie seksualne. A Sienkiewicz opisuje je w ten sposób: „w stajni jeszcze przez jakiś czas rozlegały się wśród ciszy wybuchy śmiechu, podobne do końskiego rżenia. To młoda wiedźma, baraszkując na sianie z mołojcami, rozdawała im kułaki i całusy”. Horpyna dba o własne bezpieczeństwo, ustawiając w okolicy swojej

siedziby straszaki w postaci kości. Intryguje to Bohuna, który pyta „ty ich mordowała? Kto mordował, to mordował, mruczy Horpyna”.

[00:43:50.140]

Te dwie kobiety, Kniahini i Horpyna, obrzydzane, przedstawiane jako męskie czy zwierzęce są przede wszystkim niezależne. Radzą sobie w świecie, gdzie kobiety są osobami drugiej kategorii. Bez młodości, urody, bez potężnego protektora kobiety nie mogłyby w nim przetrwać. A te mogą. Robią, co mogą, żeby żyć i to na własnych warunkach. Obie giną.

[00:44:16.550]

Mówię o tych postaciach, bo są ważne. Są ośmieszane, są traktowane z góry, paternalizująco. Nie są porządne. Nie są ułożone. Nie budują ładu społecznego na patriarchalnych zasadach, ale budują inny ład, na innych zasadach. Swoich, stanowiących alternatywę dla świata patriarchalnego. To są postaci antyromantyczne, alternatywne. Mówiąc językiem książek Sienkiewicza i poprzednich epok, to bękarty literackie. A właściwie bękarce. Wnoszą opór przeciwko upupieinui, przeciwko wypełnianiu kostiumów historyczno-patriotyczno-społecznych tylko dlatego, że ktoś urodził się jako kobieta czy jako mężczyzna.

[00:45:05.490]

Wojna próbuje wskrzesić stare. Podsuwa truchło patriarchy i twierdzi, że ono żyje. Wojna wyzwala bezkarność, daje pozwolenie na przemoc, na zbrodnie, na potworności. Bronimy się przed nią fizycznie, ale warto też bronić się psychicznie przed nawrotem starego, bo to stare już było i się nie sprawdziło.

[00:45:28.230]

Wszystkie omawiane książki znajdziesz na Allegro. Bardzo dziękuję za wysłuchanie podcastu Anty-romantika. Na Archipelag Allegro zaprosiło allegro.pl oraz Fundacja Tygodnika Powszechnego.